

Obchody 160. Rocznicy bitwy pod Brenicą

Maszerujący lasami oddział Żychlińskiego natknął się we wsi Jasień na carskich dragonów, którzy jednak widząc tak liczny oddział, składający się z 200 żuawów, 300 strzelców, 600 kosynierów i 50 jeźdźców, umknęli w kierunku Lubochni. Pomaszerowano więc śmiało naprzód, będąc pewnym, że idzie za nimi Rudowski i zwiększając tylko ostrożność. Pod wsią Brenica tyły oddziału zostały niespodziewanie zaatakowane od strony Rawy przez konnych kozaków i piechotę. Żychliński ufny, że w ariergardzie posuwa się za nim Rudowski i na odgłos strzałów zaatakuję Moskali od tyłu, postanowił przyjąć tu bitwę i rozwinął szyk bojowy swojego oddziału. Bitwa trwała już około dwóch godzin, kiedy nagle od strony Tomaszowa i Lubochni pojawiły się nowe carskie oddziały wyposażone w artylerię. Wtedy dopiero Żychliński zrozumiał w jakim znalazł się położeniu. Próbował jeszcze przegrupować swoich żołnierzy, ale na wiadomość, że od strony Rogowa, lasem, posuwa się ku nim kolejny oddział nieprzyjaciela, zarządził odwrót i przemieszczenie się oddziału w stronę kolonii niemieckiej Teodozjów, leżącej po drugiej stronie lasu, od Rawy. Odwrót ten zamienił się w paniczną ucieczkę. W Teodozjowie udało się Żychlińskiemu zebrać około 400 powstańców i pluton ułanów. Uratowano też powstańcze tabory. Jako, że wszyscy byli już bardzo zmęczeni dowódca zarządził rozbięcie obozu w lesie za kolonią, licząc, że przez noc uda mu się ustalić ruchy nieprzyjaciela i następnego dnia niepostrzeżenie wymknąć w bezpieczniejszą okolicę. Niemieccy koloniści znając miejsce kwaterowania oddziału, wieczorem ściągnęli Moskali spod Lubochni, którzy z zaskoczenia zaatakowali obóz. Powstał ogólny popłoch. Każdy uciekał w inną stronę, kozacy zaś wraz z kolonistami rozpoczęli dobijanie rannych i pogonie za uciekającymi. Sam Żychliński na czele 50 strzelców, 25 ułanów i kilkunastu oficerów dwa razy odpierał natarcie Moskali cofając się ku wsi Studzianki. Na szczęście zapadająca noc i grabież taborów powstańczych w których znajdowała się duża ilość pożywienia i alkoholu wstrzymały pogoń. Z rozbitego oddziału jeszcze tej samej nocy udało się zebrać Żychlińskiemu kilkunastu oficerów i 150 szeregowych. Do niewoli dostało się około 50 uciekinierów. Okoliczni dziedzice po bitwie pochowali 15 ułanów, 36 żuawów, 39 strzelców i 46 kosynierów. Rannych było tylko 26 osób, gdyż Moskale wraz z niemieckimi kolonistami wymordowali ich większość na taborach.

źródło: [Jarosław Pązik, za: Opracowanie własne w: Nadpilicka Historia]